

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon Nr. 24
Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY

We Lwowie miesięcznie zł. 5.—
z dostawą do domu . . . 5.50
na prowincji . . . 5.50
za granicą . . . 8.—25 groszy
Cena egz. pojed. w całej Polsce

TRAGEDJA NA SALI SĄDOWEJ.

Rozłam w sanacji dokonany.

Demonstracyjny list profesora Krzyżanowskiego. -- Rewizje w lokalach opozycji sanacyjnej.

WARSZAWA, 7. lutego (tel. wł.). Jak się dowiadujemy prof. Krzyżanowski wysłał odpowiedź do profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy w swoim czasie wystosowali do niego list otwarty w sprawie Brześcia.

W liście tym profesor Krzyżanowski stwierdza, iż nie mogą się doczekać wyjaśnienia sprawy brzeskiej ze strony oficjalnych czynników BB, zmuszony jest zrezygnować z mandatu poselskiego, gdyż jako prawnik i wychowawca młodzieży

nie może pogodzić się ze stanowiskiem BB w sprawie Brześcia.

Rezygnacja prof. Krzyżanowskiego, wywołała w kierowniczych sferach BB konsternację. Czynnione były starania o odłożenie rezygnacji prof. Krzyżanowskiego do czasu powrotu marszałka Piłsudskiego.

W raporcie, który został przesłany przez pp. Sławka i Pierackiego do Piłsudskiego przez specjalnego kurjera na Madagę, zawarty jest szczegółowy meldunek sytuacyjny o położeniu kraju, przyczem sprawa brzeska i wiążące się z nią stanowisko prof. Krzyżanowskiego jest omawiane obszernie.

Jest charakterystycznym, że profesor Krzyżanowski o rezygnacji swojej nie zawiadomił władz BB, tylko przesłał pismo rezygnacyjne na ręce marszałka Sejmu.

Dzieje rezygnacji posłów BB.

Dzieje rezygnacji prof. Krzyżanowskiego są następujące:

Jak wiadomo prof. Krzyżanowski uchylił się od głosowania przeciw nagłości wniosku w sprawie Brześcia. Również nie brał udziału w głosowaniu pos. pos. Lechnicki, Nowak oraz b. min. Staniewicz. Prezydium klubu BB zażądało złożenia wyjaśnień od kolegów klubowych, którzy się wyłamali z pod rygorów partyjnych. Na żądanie to prof. Krzyżanowski

odpowiedział obszernym pismem, w którym oświadczył, iż stanowisko jego w sprawie Brześcia jest wiadome nie tylko sterom miarodajnym, ale i szerokiej opinii publicznej, która jest poinformowana o tem, iż on, jako przedstawiciel nauki polskiej ma obowiązek dążyć do wszechstronnego wyjaśnienia sprawy brzeskiej i spowodowanie pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Również rezygnacja pos. Lechnickiego, prezesa „Zjednoczenia Miał i Wsi“, jest niezmiernie charakterystycznym. Wskażuje to na fakt, iż „Zjednoczenie“ przejdzie do bezwzględnej i stanowczej opozycji wobec grupy pułkownikowskiej w sanacji.

Należy oczekiwać, że konserwatyści krakowscy, której przedstawicielem w BB był prof. Krzyżanowski, zajmą również krytyczne i opozycyjne stanowisko wobec oficjalnego, panującego kierunku w BB.

Generalny sekretarz BB, w związku z rezygnacją z mandatów, przez wymienionych trzech posłów, jeszcze onegdaj oświadczył, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie.

Sejm o rezygnacji tej został poinformowany przez marszałka Sejmu. Na wiadomość o rezygnacji, z ław poselskich padły okrzyki: „Vivat sequens“ (Vivat następny).

Rezygnację przyjęto oklaskami ze strony posłów opozycyjnych.

REWIZJE W LOKALACH: REDAKCJA SANACYJNEGO „PRZEŁOMU“ I W „ZJEDNOCZENIU MIAST I WSI“.

Z sekretariatu BB zostało wczoraj wystosowane pismo do „Zjednoczenia Miał i Wsi“ i do redakcji „Przełomu“, z kategorycznym żądaniem wydania korespondencji i ksiąg rachunkowych redakcji „Przełomu“, oraz wydania aktów „Zjednoczenia Miał i Wsi“.

Zarząd „Zjednoczenia“ oparł się temu, wobec tego zarządzona została, w redakcji „Przełomu“ i w biurach „Zjednoczenia Miał i Wsi“ — rewizja.

ZDENERWOWANIE W BB.

Dowodem zdenerwowania, panującego w kołach sanacyjnych, są liczne konferencje, otoczone mgłą tajemnicy, które odbywają się w mieszkaniach prywatnych. W konferencjach tych udział biorą ministrowie, p. Switalski i inni.

Zwracają uwagę na fakt, że minister Matuszewski z konferencji tych został wyeliminowany, co jest powodem licznych komentarzy.

Sprawa b. min. pos. Staniewicza jest jeszcze niezdecydowana. Przebywa on obecnie w Wilnie.

—o—

Brześć i Łuck.

Te dwa miasta kresowe stały się dziś sławne w Polsce, a jeszcze więcej za jej granicami.

Wbrew zapowiedzi p. Sławka i całej prasy sanacyjnej sprawa Brześcia nie została zamknięta. Nie zesłała ze szpałt pism i pozostanie żywą przy każdym zagadnięciu politycznym w Polsce. Dominowała też w wstępie dyskusji budżetowej na plenum Sejmu. I nie tylko opozycja czyni sprawę brzeską aktualną, nurtuje ona i w obozie sanacji, o czem świadczy złożenie mandatów przez trzech wybitniejszych posłów z B. B., którzy mimo najlepszej woli z tego rodzaju „załatwieniem“ sprawy Brześcia, bez wdrożenia jakichkolwiek dochodzeń i bez poszukiwania winnych, mimo wniesienia publicznie tak ciężkich oskarżeń, nie mogli się pogodzić.

Równolegle wyrasta niebezpiecznie miasto Łuck, gdzie władze policyjne miały się znieść na wschodni sposób nad aresztowanymi. Co się w Łucku działo, o tem nie wolno pisać, a nawet nie wolno powtórzyć tego, co w tej sprawie mówiono w Sejmie i Senacie. Napisał trochę łucki sanacyjny tygodnik „Przełom“, ale niemal wszystkie pisma, które jego głos powtórzyły, uległy konfiskacie. Pozostało tylko dla obywateli polskich oświadczenie min. Składkowskiego, złożone w Senacie, że zarządzone śledztwo stwierdziło, iż w Łucku „coś było w nieporządku“, wobec czego cały urząd śledczy w Łucku został rozpuść. Na czem polegało to rozpuście tego urzędu, czy jego funkcjonariusze uszczęśliwili inne miejscowości, czy zostali pociągnięci do odpowiedzialności, czy wytoczono im sprawy w sądzie?... Na te pytania niema odpowiedzi.

Natomiast obszerne opisy wypadków w Łucku przynosi prasa zagraniczna. Ponieważ całą sprawę zatajono w kraju, nie wiemy ile w tych opisach jest prawdy.

Z tej prasy też się dowiadujemy, że w sprawie Łucka została już wniesiona skarga do Ligi Narodów.

Ponieważ na sesję majową Ligi, o bok skargi niemieckiej i pacyfikacji przybędzie i Łuck, „debaty polskie“ na tej arenie międzynarodowej stają się już stałym punktem porządku obrad.

Wobec stosunków cenzuralnych, ograniczamy się do zarejestrowania tych spraw, a ocenę ich pozostawiamy czytelnikom samym.

—o—

Czy policja strzelała w dniu 14 września w Warszawie?

Tragiczne sceny w czasie rozprawy.

WARSZAWA, 7. lutego (tel. wł.). W piątek, w czasie procesu w sprawie krwawych zająć 14 września w Warszawie, przesłuchany został jako pierwszy podkomisarz Strumowski, który dowodził oddziałem policjantów w Alejach. Świadek poradził komisarzowi Konesowi, że niedozwolony pochód należy rozprószyć i najlepiej będzie użyć do tego policyjnej konnej.

Przew.: Czy widział pan, jak oddział policji podjeżdżał do pochodu?

Sw.: Widziałem. Podjechali z tyłu. Sędzia Hermanowski: Czy policja używała broni?

Sw.: Nie mogę tego twierdzić, ale ustawa pozwala nam na użycie broni po strzałach do nas danych z tłumy.

Adw. Berenson: Czy czoło pochodu było uprzedzone o starciu?

Sw.: Nie, tylko koniec pochodu, bo z czołem pochodu policja nie miała wogóle kontaktu.

Zeznaje komisarz Kones. Opowiada on, że krytycznego dnia dowodził pogotwieniem policyjnym, dysponując 140 ludźmi. O godz. 2-giej otrzymał rozkaz rozprószenia pochodu. Uprowadził policjantów, aby nie strzelali bez nakazu. — Jednakże oczywiście mogli paść strzały ze strony policji, bo wedle instrukcji policjantom wolno strzelać, jeżeli sami są ostrzeliwani.

Przew.: Czy policja użyła broni palnej?

Sw.: Istniał zakaz. Kilku posterunkowych tylko zdenerwowanych, jak się później dowiedziałem, oddało kilka strzałów w powietrze i w kierunku ogrodu Dekerta, skąd strzelano do policji.

Krótko zeznawał świadek podkomisarz Lubiejecki. Świadek był lekko kontuzjowany odłamkiem granatu.

Zeznaje aspirant policji Białowski. — Dowodził on oddziałem policji konnej. — Nastąpiła szarża. W tłumie dały się słyszeć okrzyki: „Stać, nie rozchodzić się!“

Pochód był dość liczny.

Z kolei zeznaje świadek Tylicki, mąż oskarżonej dr. Tylickiej. Zaznacza na wstępie, że od szeregu lat przestał się interesować polityką. Krytycznego dnia był na wiecu i przypomina sobie, że pos. Arciszewski, kończąc przemówienie, wzywał, aby nie formować pochodu. Znalazłszy się na ulicy, nie widział policjanta, z wyjątkiem jednego policjanta z teczka.

Po drodze zauważył grupę ludzi o bardzo podejrzanym wyglądzie, którzy obserwowali tłum, wychodzący z wiecu. Jeden z nich powiedział „Patrz, te dranie kryją się za kobiety“. Myślałem wówczas, przepraszam, że to mówię — świadek zwraca się do prokuratora — że to tajna policja. — W chwili, gdy znalazł się przy ul. Pięknej, widział moment zetknięcia się szarży policyjnej z tłumem. Stwierdza, że policja wpadła na tłum w pełnym galo-

pie, nie zatrzymując się przedtem wcale. Żadnego wezwania o rozejście się ze strony policji nie słyszał. Następnie rozległy się strzały karabinowe. Po zająciu świadka został aresztowany. Policja była brutalna i ma z tego smutne wrażenie.

Przew.: Pana opinia sądu nie obchodzi.

Sw.: Jako obywatel mam prawo do wyrażania opinii.

Prok.: Jakie gazety państwo czytują?

Sw.: Ja mam odmienne poglądy, niż moja żona i czytuje stale „Gazetę Warszawską“, a żona „Robotnika“. W końcu świadek opowiada, że policja biła niektórych aresztowanych.

Przew.: Ale pana nie biło?

Sw.: Panie prezesie, gdyby mnie uderzono, zareagowałbym bardzo silnie.

Następnie zeznaje sędziwy adwokat Korenfeld, który w toku badania, rażony atakiem sercowym, umarł na sali sądowej (o czem donosimy na innem miejscu).

Na sali zrobił się zamęt, przyczem okazało się, że jedynym lekarzem, obecnym na sali, jest tow. dr. Tylicka, zajmująca miejsce na ławie oskarżonych.

Tow. Tylicka opuszcza miejsce, spiesząc na ratunek świadkowi i w tej chwili sama doznaje ataku sercowego. Wezwani lekarze, przez 40 minut cucili tow. Tylicką, poczem odwieziono ją do domu.

—o—

Nadużycia w „Polminie” 10-ta konfiskata „Dziennika Ludowego” w r. 1931. przed forum Sejmu.

WARSZAWA, 7-go lutego (tel. wł.). Wczorajsze posiedzenie Sejmu było poświęcone rozpatrywaniu poszczególnych budżetów. — Budżet Min. Przem. i Handlu referuje poseł Minkowski (BB), który przedłożył Sejmowi znane już trzy skorygowane na posiedzeniach komisji budżetowej.

Posel Gruszczyński (Ch. D.) omawiał katastrofalne położenie gospodarcze przytoczył też znamienne cyfry: W roku 1929 wartość naszej produkcji obliczono na 6,408 milj. z czego sprzedano towarów za 4,951 milj., a więc za półtora miliona nie sprzedano. Tem się tłumaczy obecne bezrobocie.

Posel Górecki (Klub Nar.) omawiał sytuację rzemiosła, podkreślając, że wskutek katastrofального przesilenia w roku 1930 wiele silnych przedsiębiorstw przemysłowych i kupieckich musiało się zlikwidować. W rzemiosle jest przynajmniej 400.000 pracowników, którzy, pozbawieni pracy, żyją w skrajnej nędzy.

SPRAWA SPRZENIEWIERZENIA W „POLMINIE”

Pos. Kornecki (Kl. Nar.) zamierza pójść do ministra w sprawie sprzeniewierzenia dra Vinzenza na szkodę „Polminu”. Vinzenz i jego brat należeli do działaczy sanacyjnych i jeden z nich pracował w czasopiśmie „Droga” wydawanym przez jednego z posłów BB.

Najwyższa Izba Kontroli w sprawozdaniu pisze że 1 stycznia 1929 dług tej firmy do skarbu wynosił

przeszło milion złotych.

Na zabezpieczenie zaś skarb, względnie „Polmin” otrzymał tylko

weksle i zapisy kaucyjne,

które wyniosły zaledwie dwadzieścia i kilka procent należności. Sprawa poszła do sądu. Najwyższa Izba Kontroli zażądała pociągnięcia do odpowiedzialności a tymczasem p. Vinzenz uciekł, korzystając z paszportu zagranicznego, bo wyjechał do Londynu.

Chcilibyśmy wiedzieć

czy interes skarbu państwa został zabezpieczony

i dlaczego władze które innych oskarżonych, którym winy nie udowodniono aresztowały o 2-gie w nocy w tym wypadku pozwoliły winnemu wyjechać zagranicę.

CZEM P. PRYSTOR TO TŁUMACZY?

Min. przemysłu i handlu Prystor oświadcza że „sprawa ta jest stara i że jak obłąkane urządzenie znalazła się ona już w sądzie. Nie sam p. Vinzenz lecz ojciec i brat mieli stosunki handlu z „Polminem” i może wskutek pewnej opieszałości ówczesnego zarządu „Polminu” powstały pewne nadużycia. Sprawa ta jest u sądu śledczego, a informacje posła Korneckiego dotyczą faktu z przed pół roku sądzić nie zastanawia p. Vinzenza, gdyż ten był zagranicą, gdy jednak powrócił został zbadany.

Pos. Rymar: Czy interes skarbu został zabezpieczony?

Minister: Ta pozycja istnieje jako dochódze nie strat.

Co się tyczy sytuacji gospodarczej, to minister podkreśla, że nie można liczyć na to, że rząd i społeczeństwo znajdą wyjście z tej sytuacji niezależnie od jej stanu w świecie. Rząd prowadzi akcje zmierzającą do zbliżenia cen artykułów przemysłowych i rolniczych harmonia ta jest bowiem bardzo naruszona. — Zbliżenie między cenami może nastąpić tylko przez obniżenie cen przemysłowych. Rolnictwo nasze dopiero od dwóch lat jest samowystarczalne. Wzwyższy zaś pod uwagę znaczny wzrost naszej ludności, można być pewnym, że będzie komu zjadać ten chleb. Chodzi o to, aby przeżyć tylko ciężkie czasy, silnie zaciskając pasa.

INNE RESORTY.

Z kolei Izba przystąpiła do preliminarza budżetowego Ministerstwa Robót Publicznych.

Sprawozdawca pos. Pączek (BBS) wyraża radość że Ministerstwo Robót Publicznych w sprawie budowy dróg weszło na drogę stworzenia odrębnego funduszu drogowego, drogą nowego obciążenia ludności.

Następnie Izba przystąpiła do preliminarza budżetowego Ministerstwa Reform Rolnych. — Referat wygłosił poseł Sanojca.

W dyskusji przemawiali posłowie Nowicki i Maksymilian Malinowski, domagając się pomocy od rządu dla małorolnych.

Radosna Nowina

Atelier fot. „VENUS”

Akademicka 24, tel. 38-08

ogłasza, dawno oczekiwany miesiąc bezpłatnych fotosów filmowych, które otrzyma każdy przy fotografowaniu się w miesiącu lutym

Za co?

WARSZAWA, 6 lutego (Tel. wł.). Jak korespondent Wasz dowiaduje się, w dniu dzisiejszym wyjechał na urlop naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Min. spr. wewn. wojewoda Kawecki, który najprawdopodobniej na stanowisko swoje nie wróci. P. Kawecki ma być mianowany dyrektorem departamentu ogólnego w Min. spr. wewn., które to stanowisko w tej chwili jest w rękach dyrektora Zabieżowskiego.

Następnie Izba przystąpiła do budżetu emerytur i zaopatrzeń oraz rent inwalidzkich.

Na tem posiedzenie zamknięto. Dziś Sejm obraduje w dalszym ciągu.

Wzorem firm zagranicznych urządzamy 15 dniową
wysprzedaż inwentarzową
ZEGARKÓW po cenach fabrycznych BIŻUTERJI
DĄBROWSKI I L. ROZWARZEWSKI
Lwów, Akademicka 2.

Dzień żałoby w Nowej Zelandji.

WIENIEŃ, 7. 2. (PAT). Dzienniki donoszą z Nowej Zelandji, że wskutek trzęsienia ziemi wybrzeże wyspy doznało znacznych zmian. Ani jedna rzeka między Wainową, a najdalej wysuniętą zatoką Hawkesa, nie pozostała w swem pierwotnym łóżysku. W kilku miejscowościach

wybrzeże zostało wyniesione o 40 stóp. Dotychczas udało się wydobyć 200 trupów z budynków zawalonych w Napier. Nie można ich było jednak rozpoznać, tak były zmasakrowane. Rząd Nowej Zelandji ogłosił dzień 6 lutego za dzień ogólnej żałoby.

Apel do Gandhiego.

BOMBAY, 7. 2. (PAT). Delegaci, a w tej liczbie i księżęta hinduscy, którzy brali udział w niedawnej konferencji w Londynie, powrócili i ogłosili odezwę, wyrażającą chęć spotkania się z Gandhim i odwołania się do jego ducha pojednawczego i dobrej woli w związku ze zmie-

nioną obecnie sytuacją. Odezwa zwraca się do kongresu, aby odpowiedział na szlachetny gest rządu przez podjęcie współpracy nad zrehabilitowaniem projektu konstytucji, której główne zarysy zostały naszkicowane w Londynie.

Bandytyzm „Słowa Polskiego”

Wczorajsze „Słowo Polskie” podaje sensacyjną wiadomość pod lajdeckim tytułem: „349 członków P. P. S. na usługach Moskwy”.

Chodzi tu o aresztowanych w Łodzi trzystukilkuosobnych komunistów, pod szyjącących się pod nazwą P. P. S. - le-

wicy. „Lewica” ta nigdy z P. P. S. nie miała nic wspólnego, o czem redaktorzy „Słowa Polskiego” doskonale wiedzą, gdyż zapewne poinformowali ich o tem Andrzej Czuma, niegdyś przewodca tej „lewicy”, a dziś filar sanacji.

T. U. R. — Oddział we Lwowie

urządza

w niedzielę, dnia 8 lutego b. r. o godz. 5-tej wieczorem

— w lokalu OKR. PPS. ul. Rutowskiego 23, II. p. —

„Żywy Dziennik Ludowy”

W imprezie tej wezmą udział redaktorzy „Dziennika Ludowego” i wygłoszą oświadczenie artykuły dziennikarskie i utwory poetyckie, zaprawione humorem i satyrą.

Wstęp wolny. — Po wygłoszeniu „DZIENNIKA” herbatka towarzyska.

Tragedja na sali sądowej. Świadek - adwokat zmarł nagle, tow. Budzyńska-Tylicka ciężko zachorowała.

WARSZAWA, 7. 2. (tel. wł.). Wczoraj sala Sądu Okr. w której toczył się proces o zjawiska z dnia 14. września, była widowiskiem wstrząsającego wypadku.

O godz. 14-tej zaczął zeznawać adw. Korenfeld znakomity obrońca nieletnich, prezes patronatu opieki nad więźniami senior adwokatów warszawskich. Zeznanie rozpoczął mocnym głosem: — W dniu 14. września była tak piękna pogoda...

Przewodniczący: To jest nieważne.

Adwokat Korenfeld: Przy pięknej pogodzie poszedłem z chłopcem jak każdej niedzieli do parku. Park był zamknięty, było spokojnie, przeszedłem Alejami, nie było ani jednego policjanta ani w Alejach ani na ul. Szopena, gdzie zawróciłem.

Przew.: Pan mecenas źle się czuje, gdy nie widać policjanta na ulicy.

Adwokat Korenfeld: Czytałem, że będzie więc a jak jest więc, to zwykle bywa dużo policji. Poszedłem do Doliny, więc się kończył, słyszałem że ktoś mówił, zdaje się, że pos. Arciszewski, było źle słysząc, wychodziłem razem ze wszystkimi wychodził spokojnie nie tłocząc się. Wówczas nie było ani jednego policjanta. Poszedłem z chłopcem Alejami ku Pięknej. Nagle o jakie 50 kroków od Pięknej, ujrzałem że z prawej strony przebiega policjant w hełmie z karabinem uzbójczym w bagnet. Spojrzałem na chłopca, był biały jak płótno; ujrzałem w lewo szarę policję z podniesionymi szablami na spienionych koniach.

Przew.: A czy te konie były bardzo spienione?

W tej chwili adw. Korenfeld zachwiał się i tylko wyrzekł „przepraszam”, i oparł się bezsilnie o klatkę sądową.

Zanim zdążył podbieść woźny z krzesiekiem zanim dobiegła z ławy oskarżonych dr. Budzyńska-Tylicka, która jest lekarką, sędziwy obrońca osunął się na ziemię.

Sąd zarządził przerwę. Wezwano Pog. rat. Na salę wszedł lekarz i stwierdził śmierć adw. Korenfelda. Słyszając, że adw. Korenfeld nie żyje, tow. Budzyńska-Tylicka tak przejechała się tem, że zemdlała i upadła na ziemię. Wyniesiono ją do kulturalistów gdzie przez 20 minut dwóch lekarzy usiłowało wrócić jej przytomność. Dopiero po dłuższym czasie tow. Budzyńska-Tylicka odzyskała przytomność.

O godz. 14.30 przewodniczący Neyman wznowił posiedzenie sądowe.

Zabrał głos prokurator stwierdzając, że ze względu na stan chorobowy oskarżonej dr. Budzyńskiej-Tylickiej wnosi o odroczenie rozprawy do jutra.

Adwokat Berenson w imieniu całej obrony która stojąc wysłuchiwała jego słów, oświadczył:

SKONFISKOWANO

Wnoszę o odroczenie rozprawy. Wnoszę nasze co do osoby przewodniczącego i możliwości jego dalszego udziału w rozprawie. zgłoszmy na następnym posiedzeniu sądu.

Zabiera głos przewodniczący i oświadcza: Z powodu choroby oskarżonej dr. Budzyńskiej-Tylickiej rozprawę przerywam do jutra.

TOW. BUDZYŃSKA - TYLICKA NIE OPUSZCZA ŁÓŻKA.

WARSZAWA, 7-go lutego (tel. wł.). Tow. dr. Budzyńska-Tylicka jest w dalszym ciągu bardzo osłabiona i jak twierdzą lekarze, przez dłuższy czas nie będzie mogła opuścić łóżka.

Dzisiaj rano wznowiona zostanie rozprawa w sprawie krwawych zjawisk w dniu 14 września. Obrona ma złożyć oświadczenie, które zostało opracowane na posiedzeniu zespołu adwokatów wczoraj wieczorem.

SKONFISKOWANO

Sprawa propagandy za Dziennikiem Ludowym

W związku z propagandą za „Dziennikiem Ludowym” w sobotę, dnia 7 b. m. o godz. 6-tej wiecz. w lokalu redakcji przy ul. Sykstuskiej 21, odbędzie się zebranie, na które uprasza się o przybycie ttow. Bailitowa, Bailita, Ceglowskiego, Dr. Dregiewiczza, Dragana, Diamandównę, Drobutową Marię, Dubasa, dr. Elsterową, Grzybównę, Hiessa, Dr. Jonasa, Kopilewiczową, Lewicką, Pawłównę, Radeckiego, i Szpile.

Krwawe rozruchy na Maderze.

WARSZAWA, 7. lutego (tel. wł.). W związku z wprowadzeniem cel zbożowych na Maderę, trwają od kilku dni rozruchy na Maderze. Ofiarą rozruchów jest kilku zabitych, w tem trzech policjantów. 10 osób odniosło rany.

Tłum spłądował 3 składy maki.

Dziś wybuchł w Funchall strajk powszechny. Na ulicach krążą patrole wojskowe.

To i owo.

Wczoraj pan cenzor, znówu był na nas niejakaw. Albo to nam nowina? Nie my pierwsi nie ostatni. Bratni nasz organ „Naprzód” ulega temsamemu losowi i to wcale, wcale często. Zdradza też tajemnice, kto w Krakowie decyduje o tem, co wolno, a czego pisać nie wolno.

Referentem prasowym, krakowskiego starostwa grodzkiego — czytamy cenzorem, w którego ręku są losy dzienników krakowskich, potentatem, którego działalność znaczy się białymi plamami na kolumnach gazet wychodzących w Krakowie,

— jest Adam Choczyński, 24-letni student III. roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Ten 24-letni student zarządza konfiskaty, które sędziowie następnie zatwierdzają, a jeżeli nawet nie zatwierdzą, to w każdym razie już się ukazały białe plamy w dzienniku.

Rola sędziów jest drugorzędna — rola studenta pierwszorzędna.

Również stosunek profesorów prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim do tego ucznia jak i odwrotnie stosunek tego ucznia do swoich profesorów jest szczególny.

Uczeń jest tu twórcą praktyki prawnej, profesorowie mogą być tylko jej komentatorami. Profesor może ucznia spalić przy egzaminie za nieuctwo ale tu uczeń cenzuruje artykuły swojego profesora, n. p. artykuły wstępne prof. Estrichera w „Czasie” i może je konfiskować, jeżeli uzna je za „niebлагonadіжne”.

Przypomina się przy tej sposobności anegdota która przed wielu laty krążyła po Lwowie: Gdy cesarz Franciszek Józef bawił we Lwowie, któryś z dygnitarzy miasta przedstawił mu na przyjęciu różnych obywateli lwowskich. Między innymi dygnitarz lwowski prezentuje cesarzowi młodego obywatela:

— N. N. introligator...

Franciszek Józef, który zbytnią mądrością nie grzeszył a po polsku ani słowa nie rozumiał sądząc zapewne że słowo introligator oznacza jakąś wysoką godność na drabimie społecznej skunął przyjaźnie głową i rzekł:

— So jung und schon Introligator (Taki młody a już introligator).

Teraz gdyby żył, powiedziałby:

So jung und schon Censor...

Powiadają, że potaniało. Ale czy potaniało? Mój przyjaciel Józef (wolno mi przecież mieć przyjaciela, któremu także na imię Józef), przychodził przed paru dniami do mnie i mówi:

— Ty wiesz będę żył taniej. W restauracji gdzie się stołuję, wydają obiady o 10 procent tańsze.

— No to świetnie, przerywam. Ile mniej więcej oszczędzisz?

Mój przyjaciel bierze ołówkę, coś tam rachuje wreszcie mówi:

— W każdym razie jakich 6 zł. na miesiąc.

Dobre 1 to.

Wczoraj spotykam Józka, wychodzącego z restauracji gdzie się stołował ale był taki zły, że nawet nie chciał się ze mną przywitać.

— Cóż tak zły? — zatrzymuję go.

— E bo głodnym jak cholera — burknął.

— Jak to? Po obiedzie?

— Po obiedzie! — powtarza z gorczyca gdyby takie obiady dał, to nie wiem, co bys zrobił...

Biorę przyjaciela pod ramię i uspokajam — Pewnie ci zabrakło pieniędzy, ależ ja ci pożyczę...

— Nie pleć głupstw — złości się Józek — zaptacilem i jeść dał, ale ile!

Wreszcie dowiaduję się, że wprawdzie obniżyli ceny obiadów o 10 procent, ale za to obniżyli i porcje nie o 10 lecz najmniej o 20 procent.

W rezultacie aby zagłuszyć smutek i ból poszliśmy na wódkę...

Taka jest parada z obniżką cen w restauracjach i wszędzie...

Ile może płacić robotnik za mieszkanie.

Pod uwagę rządcom miejskich domów czynszowych we Lwowie.

Oplata za mieszkanie stanowiła przed wojną w budżecie robotników europejskich 12 do 15 proc. W zagranicznych ankietach powojennych wynosi ona 10 do 12 proc.

Wobec warunków życia robotniczego w Polsce i u nas w chwili obecnej czynsz za mieszkanie skromnie wyposażone w nowym domu

nie może przekraczać dla rodziny robotniczej 10 proc. zarobku miesięcznego.

Przyjmując średni dochód rodziny robotniczej na 200 złotych miesięcznie, dojdziemy do opłaty za mieszkanie w wysokości 20 złotych miesięcznie, jako odpowiadającej możliwościom płatniczym ludności robotniczej. Przyjęcie średniego dochodu z pracy fizycznej na 200 złotych musi być uważane raczej za optymistyczne. Według statystyki warszawskiej Kasy chorych, 42 proc. ubezpieczonych zarabowało w 1927 roku poniżej 100 złotych miesięcznie, 30 proc. od 100 do 200 złotych.

Ażby jeszcze bardziej podkreślić maksymalny charakter tej opłaty, przyjmując ją dla jednej, skromnie wyposażonej, odpowiadającej jednak wymogom higieny współczesnej izby mieszkalnej. Minimum mieszkaniowe w nowym domu dla rodziny robotniczej

sprowadza się wówczas tylko do jednej izby.

Minimum to jest jeszcze nieosiągalne lub osiągalne kosztem głodzenia się przynajmniej dla jednej trzeciej robotników pracujących w Polsce. 20 złotych czynszu miesięcznego za normalną, skromnie wyposażoną izbę mieszkalną, powinno być przyjęte za wytyczną dla ustalenia warunków finansowania masowego budownictwa mieszkaniowego.

Nie należy zapominać, że ubiegający się o mieszkanie w nowym domu spółdzielczym robotnik musi się jeszcze zdobyć na wysiłek dodatkowy, określony udziałem w sfinansowaniu budowy. Zmniejsza to jeszcze krąg ludności robotniczej, mogącej sobie pozwolić na zdobycie tego mieszkania, zwiększa zaś krąg ludności, skazanej w dalszym ciągu na zajmowanie siedzib, urągających wszelkim wymaganiom higieny i przeznaczonych w społeczeństwie cywilizowanym li tylko na zniszczenie.

Norma 20 złotych miesięcznie za izbę odpowiada również zdolności płatniczej pracowników umysłowych i lepiej zarabiających robotników.

Stosowanie norm wyższych musi z konieczności zamknąć dostęp do nowych domów szerokim zastępom ludności pracowniczej i pociągnąć za sobą objawy

chorobliwe i niepożądane, których już dzisiaj jesteśmy świadkami. Najważniejsze z nich w spółdzielniach mieszkaniowych, to wzrost sublokatorstwa, przeludnienie mieszkań, z nieuniknionym wówczas brudem i obniżeniem poziomu życia, uciekanie do poprzednich nor i baraków ludności ekonomicznie słabszej; zaś w spółdzielniach budowlanych - mieszkaniowych (własnościowych) coraz większa podaż dużych mieszkań, nie znajdujących nabywców wskutek wyczerpania się, nasycenia mieszkaniami ludności bogatszej.

St. Tołwiński.

Drapacze chmur... pod ziemią.

Wobec licznych wypadków trzęsienia ziemi w szczególności w Japonii stała się aktualna sprawa budowy takich domów, któreby mogły zwycięsko stawić czoło trzęsieniom ziemi. Badanie szkód dokonanych przez katastrofy wykazały że n. p. w 1923 r. w czasie strasznego trzęsienia ziemi w Japonii tunele kolei podziemnej w Tokio pozostały nienaruszone.

Ten szczegół skierował usiłowania w jasno-wytkniętym kierunku. W pobliżu Tokio, wpuśczone w ziemię kilka ścian a głębokość kilku piąter. Podczas ost. trzęsienia ziemi wszystkie okoliczne domy mniej lub więcej uciurpiały, natomiast próbna budowa pozostała pod ziemią niekmita. To było decydujące. Największa japońska firma budowlana przystąpiła do realizacji planu domów podziemnych i rozpisła w tym celu konkurs pośród architektów. Dziś praca jest już w toku.

Nowy dom otrzyma na powierzchni tylko parterowy budynek, pod powierzchnią natomiast 35 kondygnacji. Gmach będzie wykonany całkowicie z betonu ramy zaś ze stali. W posrodku „drapacza ziemi” przewidziany jest wielki, głęboki szyb, o przekroju 75 stóp prowadzący aż do najniższego piętra. Ma on

służyć do wentylacji, jak również do doprowadzania powietrza. Wentylacja i światło to najpoważniejsze problemy w tym wypadku.

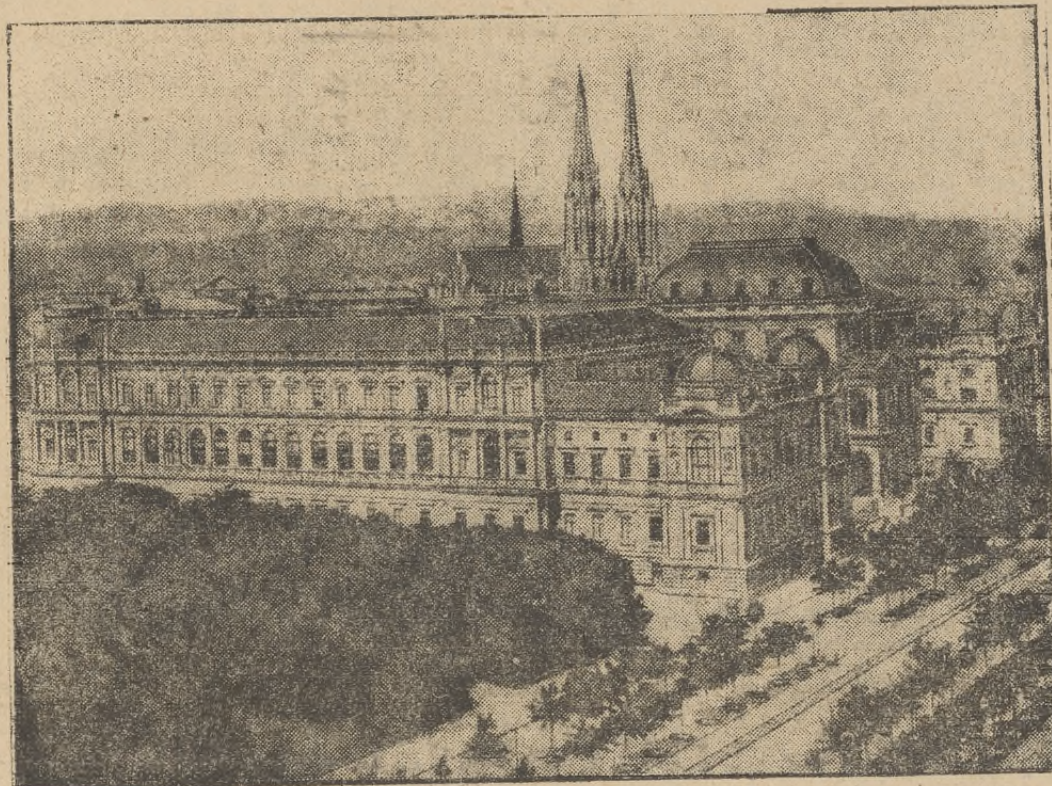
Świeże powietrze ma być pędzone zapomocą olbrzymiego wentylatora, umieszczonego u wylotu szybu.

Kwestja światła dziennego została rozwiązana w ten sposób że cała budowla będzie miała kształt olbrzymiego cylindra, przyczem okna wszystkich pokoiów będą wychodziły ku środkowi budynku, czyli na szyb, do którego światło dzienne będzie dochodziło przy pomocy wielkich zwierciadeł aż do najniższych pięter. Poza-tem każdy pokój otrzyma swoje własne źródło światła zapomocą specjalnie skonstruowanego systemu oświetlenia.

Jak każda nowość, dom podziemny spotyka się z wielu sceptycznymi uwagami, szczególnie ze strony lekarzy i higienistów, którzy uważają, że ciągły pobyt w podziemnym mieszkaniu wpłynie szkodliwie na zdrowie mieszkańców. Twierdzenie to jednak jest błędne jak oświadczają wynalazcy. Pobyt bowiem w doskonale przewietrzanych mieszkaniach choćby nawet pod ziemią, jest co najmniej równie zdrowy jak w rozmaitych oficynach wielkich kamienic czynszowych gdzie mieszkania nierzadko mają jedno czy dwa okna, wychodzące na ciemne, brudne podwórko.

Nową imprezą zainteresowała się już Ameryka. Sfery fachowe zastanawiają się obecnie nad wybudowaniem tego rodzaju domów na wybrzeżu Pacyfiku, tak często nawiedzanym przez trzęsienia ziemi.

Uniwersytet w Wiedniu,



gdzie przed kilku dniami przyszło do poważnych starć, wywołanych przez studentów faszystowskich.

Czy Afryka jest kolebką ludzkości?

Francuski major, Bernard de Pontois, przygotowuje jeszcze tej zimy antropologiczną wyprawę do wnętrza Afryki, gdzie w obszarze Tanezruft, „pustyni pragnienia” chce przeprowadzić wykopaliska. Ekspedycja wyruszy z Algieru na samochodach. Pontois spodziewa się przywieźć z tej naukowej podróży zbiór przedhistorycznych sprzętów, używanych przez ludźmi jaskiniowych, zamieszkujących teryto-

rium dzisiejszej Sahary przed 15—20.000 lat.

Upał i brak wody odstraszały dotychczas uczonych od zapuszczania się do wnętrza pustyni, gdzie — jak wiadomo — wykopaliska mogą dostarczyć niezwykle wiele cennych zabytków przedhistorycznej ludzkości. W centrum tej „pustyni śmierci” ekspedycja zamierza przeprowadzić żmudne studia meteorologiczne, magnetyczne, elektryczne i geologiczne. — Praca ta ma trwać 3 dni.

Dotychczas ani jedna ekspedycja nie bawiła w tej okolicy, uważanej z najstraszliwszą miejscowość Sahary ze względu na niesamowite „fatamorgany”, złudne obrazy, ukazujące się w powietrzu i przyprawiające wprost w obłąd umysł. Na przestrzeni 1200 km. kwadratowych niema wody ani drzew. Po przebyciu pustyni ekspedycja skieruje się ku rzece Nigrowi. W obrębie górskim Hoggaru badacze zatrzymają się przez cztery tygodnie, gdyż i tam spodziewają się znaleźć przedhistoryczne zabytki.

Major Pontois twierdzi, że na podstawie ewentualnych wykopalisk będzie on mógł niebicie dowiedzieć, iż nie Azja lecz północna Afryka jest kolebką ludzkości.

—o—

Pola katalońskie.

Pola katalońskie... Przypomina to ławkę szkolną, podręcznik historii, profesora, który egzaminował...

- Czem są słynne pola katalońskie?
- Bitwą.
- Kto ją toczył?
- Rzymianin Aetius.
- Z kim?
- Z Hunami pod wodzą Atylii.
- Kiedy?
- W roku 451.

— I ten, który się kiedyś uczył historii, przypomina sobie także, że bitwa ta trwała sześć dni i że według podań ludowych była tak zaciekle, iż zabici walczący nadal w powietrzu, walczący, palając z beznamiętną nienawiścią i żądzą mord...

Pola katalońskie — to pola w okolicy starożytnego „Catalounum”, dzisiejszego Chalons... to Szampanja. I w chwili, gdy te stare nazwy nabierają dzisiejszego dźwięku, opada z nich nagle pył starej historii, nasuwa się nagle podobieństwo:

Na tych samych polach wrzały zaciekle bitwy w czasie rzezi światowej. A kiedy ustał bój... historia jakby na urągawisko ludzkości powtarza się znowu... nad tymi polami, w których leżą niezliczone trupy zabitych żołnierzy, wre walka w powie-

trzu z tą różnicą, że nie walczą zmarli — jak w starożytności — ale żywi ludzie. Temm okrutniejszy jest wiek XX od V: z powietrza żywi ludzie rzucają bomby na umarłych, które rozdzierają znowu ich już poszarpane ciała.

Było wiele miejsc we Francji — dla-czegoż wojskowość wybrała dla ćwiczeń lotniczych w zrzucaaniu bomb właśnie to cmentarzysko wojenne?

Przeciwko temu znieważeniu grobów zaprotestował francuski Związek byłych uczestników wojny.

Historja się powtarza, jakby na dowód, że ludzkość nie postąpiła ani kroku naprzód od 1500 lat...

Obrażony Mussolini.

Sprawa generała amerykańskiego, Butlera o której onegdaj donosiliśmy w artykule p. t.: „Prawda o Mussolinim” została skierowana do sądu wojkowego. Butler, oskarżony o obrazę Mussoliniego zdecydowanie podtrzymuje swe oświadczenie że Mussolini, przejechał samochodem na śmierć dziecka i niechciał zatrzymać wozu, przyczem powiedział, że sprawy państwowe są ważniejsze niż jedno życie ludzkie. Rozprawa odbędzie się przy drzwiach zamkniętych, gdyż międzynarodowe czynniki, chcą u-

niknąć nowych trudności gdy Butler przed sądem powtórzy swe oświadczenie.

Jest to pierwszy od czasu wojny domowej wypadek, że generał amerykański w służbie czynnej staje przed sądem wojkowym. Ponieważ przy takim postępowaniu jako sędziowie fungować mogą tylko oficerowie o wyższej randze niż oskarżony na czas rozprawy powołanych zostanie prawdopodobnie do służby czynnej kilku emerytowanych generałów.

—:—

Frona przeciw BBS

Jaworowski nazywa Moraczewskiego faszystą.

WARSZAWA, 7. lutego (tel. wł.). Walka wewnątrz B. B. S. ujawnia się już nie tylko w oświadczeniach i odezwach oficjalnych lecz i w prasie. W środę pojawił się numer „Hasła”, dwutygodnika B. B. S. grupy Jaworowskiego. Pierwotnie grupa ta zamierzała wydawać „Walkę klas”, lecz komisariat nie zatwierdził tego tytułu. Poprzestano tedy na „Hasło”. Dwutygodnik ten występuje otwarcie przeciw Moraczewskiemu i dowodzi, że Moraczewski oraz jego grupa faszystowska, występując przeciwko partyjniactwu w związkach zawodowych, faktycznie prowadzi walkę przeciw tym związkom.

—o—

Krach na benzynie.

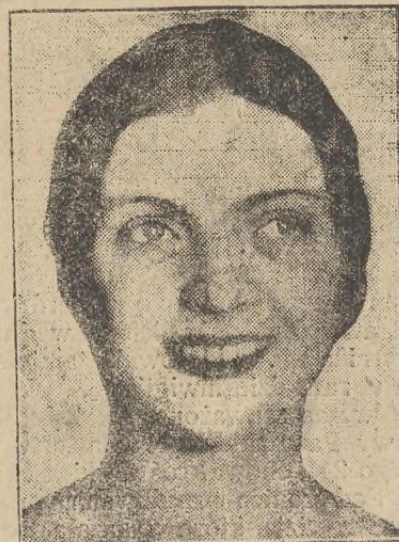
Decydującym czynnikiem na światowym targu benzyna są Stany Zjednoczone Półn. Am. panujące nad największą produkcją ropy. Produkcja ta rosła stale od roku 1928 od 2,1 pól miliona barytek (angielska miara „barrels” 163,56 litra) do 3 milionów barytek w połowie 1929. Dzięki wielkim wysiłkom udało się produkcję ropy ograniczyć i od września 1929 produkcja ropy spada i do końca grudnia 1930 produkcja ropy obniżyła się do 2 milionów barytek.

Sukces ten organizacyjny, był jednak musztardą po obiedzie. Silniej niż produkcja ropy, obniżyła się konsumpcja benzyny. Ogromne zasoby powstałe dzięki nadprodukcji ropy i nadmiernemu wzrostowi rafinerii, ciąży bardzo silnie na cenach benzyny, przy zmniejszonym zapotrzebowaniu. I tak przeciętne roczne ceny eksportowe benzyny spadły począwszy od roku 1925 za galon (około 4 i pół litra) z 18 dolarowych centów na 15, 12 i pół, 12, 11 10 z początkiem r. 1930 i 5 i trzy czwarte centów z końcem grudnia 1930.

W przemyśle naftowym północno-amerykańskim tkwi kapitał przeszło 100.000 milionów złotych, a że jest dosyć skonsolidowany, przemysłowcy naftowi Stanów Zjednoczonych uczynią wszystko by chronić się przed dalszym spadkiem cen i to kosztem zmniejszenia produkcji ropy i obniżenia wytwórczości rafinerji.

Ceny światowe mają wpływ na chronione cłami ceny polskie. Przy odpowiedniej polityce gospodarczej, mogłaby Polska zużyć całą produkcję ropy spadającej automatycznie.

„Królowa piękności”



wśród emigrantów rosyjskich w Paryżu, córka słynnego śpiewaka Szalajpina, wybrana „Miss Rosja” w Paryżu.

Tajemnica oceanu.

Jedną z największych tajemnic morza jest niewątpliwie zniknięcie wielkiego duńskiego statku „Kobenhavn”, największego i najlepiej wyposażonego żaglowca na świecie. Zbudowany w roku 1921, piękny ten, pięciomasztowy bark liczył 6.000 ton nośności i służył jako statek szkolny duńskiego towarzystwa żeglownego.

Załoga „Kobenhavn” składała się z 60 uczniów, pozatem z oficerów i marynarzy — razem 80 zgórą osób.

Statek opuścił port Montevideo w dn. 15 grudnia 1928 roku, udając się w podróż do Australji. Lecz nie przybył ani do Melbourn, dokąd się kierował, ani do żadnego innego portu; po 23 grudnia 1928 roku

nikt nie odebrał z jego pokładu żadnego znaku życia.

Statki ratunkowe, wysłane na poszukiwania wzdłuż całej drogi, którą „Kobenhavn” miał przebyć, wróciły z niczem.

Dnia 16 października 1929 r. statek został oficjalnie uznany za stracony.

„Kobenhavn” posiadał motory pomocnicze oraz radiostację. Jeśli zdarzył mu się jakiś nagły wypadek, czy nie mógł wysłać chociażby krótkiej serii sygnałów o pomoc — S. O. S.? Nigdzie nic nie słyszano.

Na drodze, którą miał przebyć „Kobenhavn”, leży wyspa Tristan da Cunha. 21 stycznia 1929 roku, czyli w miesiąc po odejściu „Kobenhavn” z Montevideo, z wyspy tej doniesiono, że uszkodzony żaglowiec, najprawdopodobniej bez załogi, miasący tylko jeden żagiel, minął w dość bliskiej odległości wyspę, znoszony wiatrem i prądem. Widział go jeden z dwu pracujących na tej wyspie misjonarzy. Opowiada on, że dostrzegł żaglowiec malowany w szerokie białe i czarne pasy, czyli tak, jak był malowany statek „Kobenhavn”.

„Było coś niesamowitego w zjawieniu się tego statku.

który nie wiadomo, skąd przybywał i dokąd się udawał. Widziałem go przez krótki czas, poczem statek oddalił się”.

„Nie mam żadnych wątpliwości co do wyglądu statku”, opowiada misjonarz, „i mogę go opisać zupełnie dokładnie. Był to pięciomasztowy bark ze złamanym masztem przednim”.

Na zwykłej mapie wyspy Tristan otaczające ją rafy nie są zaznaczone. Leżą one w odległości około 1 i ćwierć mili od wyspy, a ponieważ w dalszej drodze statek do wyspy zbliżył się na odległość około ćwierć mili, musiał znaleźć się wewnątrz pasa raf.

Od tego czasu na brzeg zostały wyrzucone różne rzeczy, lecz oczywiście trudno stwierdzić, czy należały one do tego właśnie statku. Sądzę, że niemożliwością jest, by statek wielkości widzianego przezemnie mógł przejść i wyjść bezpiecznie z pasa raf. Wiele spraw domaga się wyjaśnienia.

jaśnienia. Dlaczego, jeśli statek ginał wśród raf,

nie spuszczone szalupy ratunkowej?

Gdzie zginęła cała załoga statku? Może już opuściła pokład, zanim statek zbliżył się do wyspy?

Znacznie później stwierdzono, że w tym samym czasie wyspę Tristan da Cunha mijal fiński czteromasztowy bark „Ponape”. Czy nie mogła zejść ze strony misjonarza pomyłka, co do ilości masztów statku, widzianego bądź co bądź z dość znacznej odległości?

Lecz jeśli widzianym statkiem był „Ponape”, to co się stało ze statkiem „Kobenhavn”? Jaki mógł być jego koniec?

Co zdarzyło się w rzeczywistości, prawdopodobnie nie dowiemy się nigdy. Czy w pobliżu wyspy Tristan da Cunha, czy nie, faktem jest, że kadłub jego i załogę pochłonięło morze. Minęło już bowiem z górą dwa lata od chwili, kiedy opuścił ostatni swój ziemski port — Montevideo.

Spisek anarchistyczny na Mussoliniego.

LONDYN, 6. 2. „Daily Express” donosi z Rzymu o wykryciu przez tamtejszą policję organizacji terrorystycznej, która planowała zamach na Mussoliniego, a to w ten sposób, by wysadzić w powietrze cały pałac rządowy, w którym mieszka Mussolini.

W sprawie planowanego zamachu na Mussoliniego rzymska prefektura donosi, że udało się jej stwierdzić, że niedawno powrócił do Włoch ze Stanów Zjednoczonych włoski anarchista Michele Ciurru, który pod fałszywym nazwiskiem zamieszkał w Rzymie.

W chwili, gdy policja zamierzała wkroczyć do pokoju hotelu, w którym znajdował się poszukiwany anarchista, ten dał z rewolweru szereg strzałów do wkraczających urzędników policyjnych, raniąc trzech bardzo ciężko. Następnie Ciurru skierował lufę rewolweru do własnej skroni i ciężko się zranił.

W pokoju hotelowym policja znalazła obfity materiał obciążający, z którego wynika, że rzeczywiście planowany był zamach na włoskiego dyktatora.

Młodzież na drodze zbrodni.

Prasa polska w Chicago donosi: Onegdaj przed powiatową ławą przysięgłych znalazła się sprawa czterech polskich młodzieńców oskarżonych o dokonanie sześciu siedmiu napadów rabunkowych z bronią w ręku na przechodni i rozmaitego rodzaju

sklepy na północno-zachodniej stronie miasta. Jak policja twierdzi, to przez szereg lat analizy sądu kryminalnego nie notowały wypadku gdzieby jedna i ta sama szajka była oskarżona o tak olbrzymią liczbę przestępstw. Rekordową ilość rabunków kwartet bandycki dokonał w niemieckim rekordowym czasie, bo w przeciągu trzech nocy, czyli przeszło dwudzięcia rabunków na noc.

Policja, jak też i prokuratura starała się stwierdzić, co faktycznie skłoniło oskarżonych do popełnienia tylu zbrodni gdyż wszyscy czterej pochodzą z zamożnych i — skądinąd bardzo porządných rodzin. Jeden z nich Mateusz Blank, na przykład, jest siostrzeńcem znanego polskiego lekarza. A co najciekawsze, to jest fakt że szefem i głównym dowódcą szajki

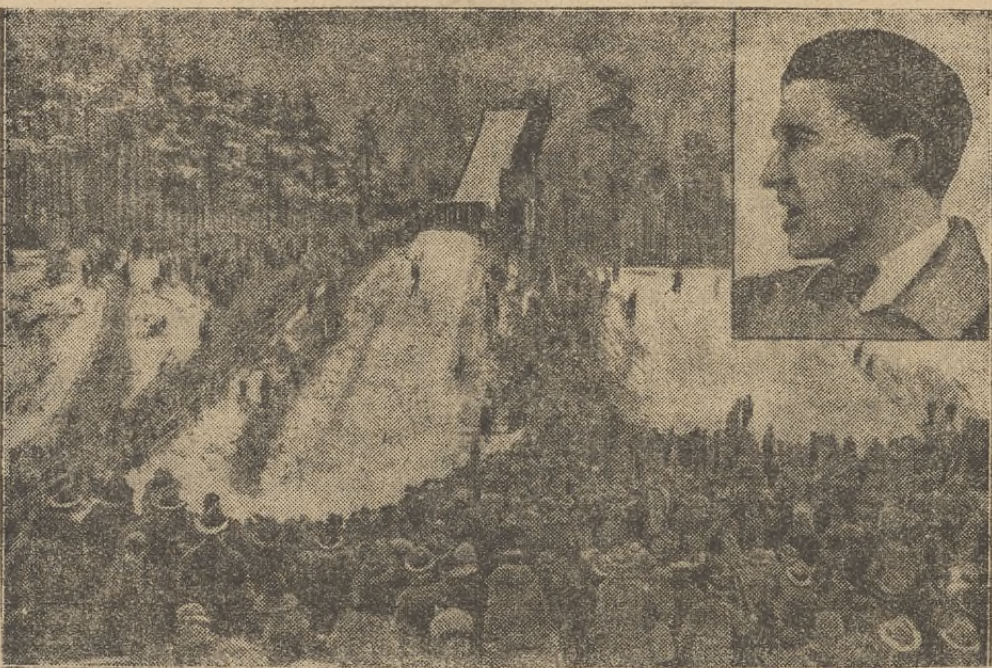
był 15-letni kryminalista

postadający mimo swego młodocianego wieku długi rekord policyjny. Jest nim niejaki Schröder. Tego ostatniego osadzono za kratami w sadzie dla przestępców małoletnich.

Na marginesie tej wiadomości ilustrującej stosunki wśród młodzieży polskiej w Chicago nowojorski „Nowy Świat” komunikuje że podobne wypadki zwyrodnienia młodzieży notują kroniki policyjne innych wielkich miast amerykańskich.

Groźne „Mene Tekel Upharsin” na ekranie przyszłości wychodziła pisze ręka niewidzialna.

Zawody w skokach na nartach,



rozegrane pod Berlinem, przyniosły zwycięstwo Norwegowi Astrupowi (w wycinku).

Bandyta - i burżuazja amerykańska.

BOSTON (Reuter). Albert Brunn, jeden z wysokich urzędników policyjnych w Chicago, oświadczył, że osławiony bandyta, Al Capone,

trzyma na swej służbie 6.000 urzędników i sędziów w Chicago.

Jak wiadomo, Al Capone, znany, niestety, szeroko w świecie, wódz bandy przemyślników, która przez szereg lat dopu-

szczała się i dopuszcza krwawych zbrodni w obronie swego „przedsiębiorstwa”, dorobił się wielomilionowego majątku.

W swym z luksusem urządzonej pałacu na Florydzie (półwysp nad Oceanem, gdzie szukają wywczasów miliony amerykańscy) przyjmował stale najwytworniejsze towarzystwa z burżuazji amerykańskiej, która spieszyła najszybciej na ucztę, urządzone przez bandytę. Odnaczały się one bowiem wyrafinowanym wprost zbytkiem pod względem jedzenia, picia ...i kobiet.

O etyce typowo burżuazyjnego społeczeństwa, jakim jest społeczeństwo amerykańskie, świadczy najlepiej ten jaskrawy fakt.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza T. U. R. — Lwów. W niedzielę, dnia 8 lutego br. o godz. 11-tej rano w sali żółtej Inst. Techn. Boularda 5.

II-gi wykład tow. dra H. Diamanda z cyklu „Z Zagadnień chwili bieżącej” p. t.

„Zagadnienia Gospodarcze i Skarbowości”

Wstęp: 1 zł., dla członków Zw. Zaw. Uniw. Ludowego i T.U.R-a oraz studentów 20 gr. dla bezrobotnych wstęp wolny.

Tajemnica znikania listów zagran. w urzędzie pocztowym Lwów 2.

W lwowskim urzędzie pocztowym nr. 2, mieszczącym się na dworcu głównym, ginęły systematycznie listy, zwłaszcza nadchodzące z zagranicy.

Ponieważ trudno było stwierdzić, kto jest sprawcą kradzieży listów, w dniu 25 października ub. r. kierownik tamtejszego oddziału zarządził inwigilację.

Wówczas zauważono, że podurzędnik pocztowy Panczak Bazyli (Bartosza Głowackiego 24), chował coś do kieszeni płaszcza. Pod koniec urzędowania przeprowadzono rewizję, która wykazała, że przy Panczaku znajdowało się 37 listów zagranicznych oraz dwa tygodniki mód, z pochodzenia których nie mógł się wytlumaczyć.

Wczoraj stanął Panczak przed sądem, oskarżony o kradzież przy pełnieniu czynności służbowych.

Sąd mając na względzie nieskalaną przeszłość oskarżonego, zawiesił karę 4-miesięcznego aresztu na lat 5.

Przewodniczył s. s. o. Međyński, oskarżał prok. Pauly.

ŻEBRAK, ZARABIAJĄCY 1.500 DOLARÓW MIESIĘCZNIE.

W Stanach Zjednoczonych zatrzymano żebraka, który jak to wykazało dochodzenie policyjne posiadał eleganckie auto, mieszkał w luksusowym hotelu i zarabiał przeciętnie 50 dolarów dziennie a więc 1.500 dolarów miesięcznie.

„Proszę mnie aresztować”.

Znany milioner filantrop warszawski, popadł w nędzę.

WARSZAWA, 7. lutego (tel. wł.). W Warszawie znany był przed kilku laty Franciszek Baytel, właściciel fabryki luster przy ulicy Nowy Świat 27, która to firma posiadała w różnych punktach miasta 18 sklepów. Franciszek Baytel był bogatym przemysłowcem, posiadał luksusowe mieszkanie i znany był ze swej szerokiej działalności filantropijnej.

Tymczasem nadszedł kryzys. Operacje handlowe Franciszka Baytela poczęły zawodzić, lokal przedsiębiorstwa zaczął się kurczyć. Przyszedł wreszcie zupełny upadek.

Baytel zaczął się „ratować”: korzystał z grzecznościowych weksli swoich dawnych znajomych.

Wreszcie wpadł „na pomysł”: zaangażował kilka osób do wspólnej pracy, w nadziei, iż uda mu się rozszerzyć fabryczkę.

Pobrał od nich kaucje ogółem na 9.500 zł.

Lecz — nadzieje zawiodły. Nowa fala długów, zajęć, licytacji. Znów — dłużnicy i komornicy.

Baytel nie mógł pokryć najdrobniejszych zobowiązań.

Ostatecznie wczoraj do urzędu śledczego zgłosił się Fr. Baytel i oświadczył co następuje:

— Proszę mnie zaaresztować! Jestem zrujnowany! Weksle, długi, kaucje! Zamknijcie mnie w więzieniu! Wczoraj chciałem popełnić samobójstwo! Już stałem w otwartym oknie, ale w ostatniej chwili zbrakło mi odwagi! Tysiącom ludzi pomagałem, sobie nie mogłem! Oddaję się w ręce sprawiedliwości! Chcę spłacić dług...

Policja wdrożyła dochodzenie karne o przywłaszczenie.

Znany filantrop został aresztowany.

U NERWOWO CHORYCH I CIERPIĄCYCH PSYCHICZNIE. łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Zadać w aptekach.

Program radiowy.

NIEDZIELA, 8. lutego.

- 10.15. Transmisja Nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej.
11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wieży Katedralnej w Wilnie.
12.15. Poranek symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. Orkiestra symf. i Kagan (fort).
14.00. Uprawa torfów — wygł. p. J. Zdziennicki.
14.20. Muzyka z Warszawy.
14.30. Odczyt „Indyk i perlica” wygł. p. I. Zabłocka.
14.50. Muzyka z Warszawy.
15.00. Odczyt rolniczy „Znaczenie idei w organizacji społeczno-rolniczej” wygł. p. At. Zurański.
15.20. Muzyka z Warszawy.
15.40. Program dla dzieci starszych: 1) Co się dzieje na świecie (dwutygodnik radiowy) opracował p. J. Milewski 2) Koncert szkolny w wyk. uczniów i uczennic 19-tej szkoły miejskiej zawod. dokształcającej.
16.10. Programowa skrzynka pocztowa. Korespondencje bieżące omówi p. dyr. J. S. Petry.
16.30. Muzyka z płyt gramofonowych.
16.40. Przesłonecznienie duszy narodu — wygłosi prof. K. Brończyk.
16.55. Płyty gramofonowe.
17.00. Trzy pytania p. Marjusa Nowiny.
17.15. Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
17.30. Komunikat Zw. Młodzieży Polskiej.
17.40. Koncert repr. Orkiestry Pol. Państw. m. st. Warszawy. 1) Strauss: Uwertura do op. „Zemsta nietoperza” 2) Lehar: Wale z operki „Wesoła wdówka” 3) Kalman: Potpourri: „Księżniczka czardasza”. W 15 minutowej przerwie transm. ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie P. R. „Duety lekkie” w wyk. p. K. Przyńskiej i p. W. Budzyńskiego. 1. Ostrożnie... świeżo malowane Chiquot-Bordeaux i dżin” 3) Willy Rosen: „Koński flut”. Akomp. p. T. Serebryński. Następnie dalszy ciąg koncertu z Warszawy: 1. Offenbach: Uwert. „Orfeusz w piekiełku” 2) Fall: Wale z op. „Rozwódka” 3) Strauss: Potpourri z op. „Baron cygański”.
19.00. Rozmaitości.
19.25. „Nie masz pana nad ułana” wygł. p. Włocławski-Długoszowski.
19.40. Lwowski komunikat sport.
19.45. Komunikat „Z przed stu laty”.
19.50. Szarady i zagadki w opr. p. J. Nowaka.
20.00. Transm. z Warsz. I. akt sztuki Acharda „Jas z księżycą” z Teatru Małego.
20.30. Recital skrzypcowy Br. Gimpel. 1) Tartini: II trillo del diavolo 2) Pugnani: Kreiser: Preludjum i Allegro. 3) Dworzak: Kreiser: Taniec słowiański 4) Bartok: Rumuńskie tańce ludowe 5) Moszkowski: Sarasate: Guitarrero 6) Chopin: Huberman: Wale 7) Wieniawski: Scherzo tarantella.
21.15. Kwadrans literacki „Wybuch w kopalni” fragm. z pow. G. Marcinka: „Byli dwaj bracia”.
21.30. Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimskiego. 1) Gounod: Fantazja na tem. z op. „Le tribut de Zamora” 2) Neruda: Kolysanka 3) Drda: Serenada 4) Moszkowski: Wale 5) Osmański: Biały mazur.
22.05. Transm. z Krynicy międzynarod. zawod. hokejowych.
22.30. Na marginesie ruchu zawod. prac. umysł. wygł. p. K. Funkenstein.
22.50. Komunikaty z Warszawy.
23.00. Muzyka taneczna.
23.45. Komunikat o przebiegu międzynarodowych zawodów hokejowych w Krynicy.

PONIEDZIAŁEK, 9. lutego.

- 11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wieży Mariackiej.
12.10. Koncert z płyt gramofonowych.
15.00. Komunikat gospodarczy.
15.20. Płyty gramofonowe.
15.35. Przegląd komunikacyjny.
15.50. Lekcja języka francuskiego.
16.15. 1) Program dla dzieci starszych: „Jak sobie zrobić zabawkę?” opr. M. Wertenówna 2) Program dla młodzieży: Fejleton inż. Porebskiego: p. t.: „Łódźka podwodna do bieguna północnego”.
16.45. Płyty gramofonowe.
16.55. Pogawędka ze starszą młodzieżą p. Haliny Górskiej.
17.15. „Na lodowcach Cornu” — wygł. dr. K. Załuski.
17.45. Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia”.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. Wł. Tarkowski.
19.25. Kwadrans dla art.-plastków, wygł. prof. Marcei Gajewski.
19.40. Prasowy dziennik radiowy.
19.55. Płyty gramofonowe.
20.00. Pogadanka literacka p. Idy Wieniewskiej.
20.15. Pogadanka muzyczna.
20.30. Wieczorny koncert europejski, w wyk. orkiestry Filharmonii Warsz. pod dyr. G. Fitebergę i A. Rubinstein (fort). 1) R. Statkowski: Uwert. do opery „Maria” 2) Różycki: Preludjum „Monna Liza Giocondi” odegra orkiestra. 2) Utwory fortepianowe odegra p. A. Rubinstein. 3) Brahms: Koncert fortepianowy B-dur. Allegro non troppo, Allegro appassionato, Andante. Allegro grazioso.
22.00. Fejleton p. t.: „Tęcza i karnawał” — wygł. red. St. Mar.
22.15. Płyty gramofonowe.
22.30. Lekkie piosenki w wyk. p. W. Legeżyńskiego.
22.50. Komunikaty z Warszawy.
23.00. Muzyka tan. z Pałace de Danse „Bristol” ork. p. A. Golda i J. Petersburskiego.

Upiór Berlina. Nocny gość w sypialniach kobiet.

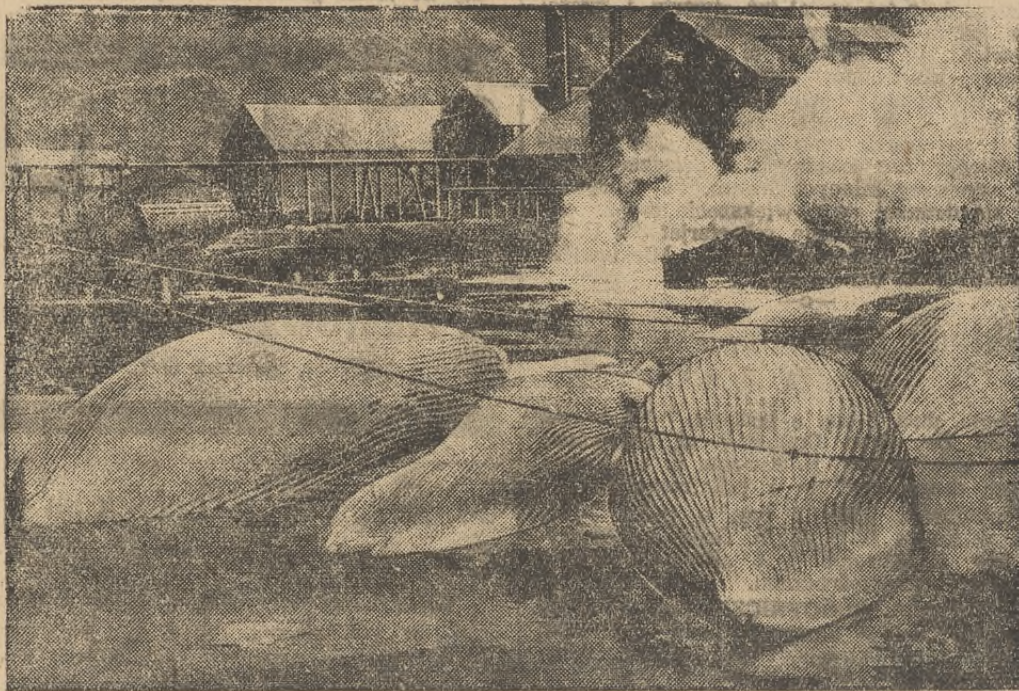
Berlin stoi obecnie pod znakiem sensacyjnych procesów kryminalnych. Oprócz procesów przeciwko 16-letniej Elżbiecie Neumann, przed ławą przysięgłych stanął niejaki Janoschka, którego tożsamości nie udało się dotychczas ustalić. Janoschka nazywał się bowiem też Kostroth, oraz miał jeszcze kilka innych nazwisk. Ubiegłego lata zjawiał się w sypialniach kobiet pewien mężczyzna, który wprost z dachów domów dokonywał akrobaticznych włamywań. Mimo upałów letnich mieszkańcy Berlina sypiali przy zamkniętych oknach z obawy przed włamywaczem. „Upiór” pracował głównie w cieniu nocy, ale zdarzały się też wypadki, że włamywał się on w jasny dzień. „Upiór” nie zadawał się tylko mamoną, lecz szukał też zdobyczy dla serca. Odwiedzał zwłaszcza jak już powiedzieliśmy, sypialnie kobiet, których prztem wcale nie oszczędzał. Akt oskarżenia zarzuca mu

trzy ustalone już wypadki zgwałcenia, lecz tych wypadków było prawdopodobnie więcej, ale policja o nich nie wie, ponieważ ofiary zbrodniarza wołały milczeć.

„Upiór” był niezwykle śmiałym zbrodniarzem. Policja kilkakrotnie urządziła polowanie na niego, polowanie poprzez dachy Berlina, ale udawało mu się zawsze wymknąć z zasadzki. Złapano go tylko dzięki przypadkowi, a mianowicie „upiór” osaczony już ze wszystkich stron, zeskokczył z pewnego dachu i złamał nogę.

Przed sądem zachowywał się Janoschka z dużą dozą cynizmu. Stanowczo bronił się tylko przeciwko zarzutom, jakoby dopuszczał się aktów gwałtu na kobietach i oświadcza patetycznie, że nawet najpiękniejsza kobieta nie ma dla niego tej wartości, by się dla niej narażać na karę. Janoschka skazany został na półczwartą lat więzienia.

Fabryka wyrabiania tranu.



w St. Georgji (kraj podbiegunowy). Na przedzie obdarte ze skóry wieloryby, których tłuszcz przetwarza się na tran.

Dokoła konsolidacji ruchu robotniczego.

Drohobycz. W ślad za zlikwidowaniem się frakcji w Boryslawiu, rozpadł się BBS-owy związek zawod. w Drohobycz w rafinerii „Galicja”. Robotnicy na specjalnym zgromadzeniu uchwaliли jednogłośnie przejść do klasowej organizacji Zw. Chemicznego, postanawiając, że w przyszłości nie może zawiązać żadna rozbijająca organizacja na teren tej rafinerii, gdyż robotnicy po tak bolesnym doświadczeniu, nie dadzą odciągnąć się od klasowego ruchu robotniczego.

W Boryslawiu po zlikwidowaniu frakcji i jej związku robotnicy masowo powracają do Centr. Zw. Górników i PPS.

Zastraszony tem pos. Wojciechowski, któremu wraz z Praussową nie udało się

przekształcić związku zaw. frakcji na faszystowską organizację, usiłuje ratować sytuację. W tym celu sprowadził Koniora, który przed rokiem uciekł w nocy z Boryslawia do Radomia, gdzie po zgromadzeniu mu „przyjęciu” przez robotników bawił dłuższy czas w szpitalu. Pos. Wojciechowski zagwarantował Koniorowi pensję osobistą dochodami, aby tylko ratował groźny dla BB ferment. Zorientowano się rychło, że na lep faszystowskiej organizacji nikt nie pójdzie, dlatego dla zamydlenia oczu wywieszono napowrót szyld frakcji, która nie istnieje. Konior może najwyżej spełniać rolę placzaka, zawodzającego nad trupem BBS.

B.

W obronie matki -- zabił ekonoma.

Przed Trybunałem karnym toczyła się odraczana kilkakrotnie rozprawa przeciw 20-letniemu formalowi z Leszczatowa pow. Sokal, Porębnemu Józefowi oskarżonemu o to, że w dniu 29 października ub. roku uderzył łopata w tył głowy ekonoma tamtejszego Markusa Waldmana tak silnie, iż ten wskutek otrzymanego ciosu zmarł.

Porębny wystąpił w obronie swej matki, która przy udoju krów została pobita łaską przez denata. Na krzyk „ludzie ratujcie!”, przybiegł syn i ciosem łopaty zwał z nóg Waldmana. O tem,

że Porębny nie chciał zabić, świadczy fakt, że po uderzeniu zwrócił uwagę swemu bratu, by matka nie pokazywała się w obecności dworskim, bo Markus ją może pobić.

Świadkowie w zeznaniach przedstawili Waldmana jako człowieka nerwowego i zapalczywego, posługującego się bardzo często biciem.

Sąd pod przewodnictwem s. s. o. Łyczkowskiego, w oskarżeniu prokuratora dr. Kuhna, skazał Porębnego na 4 mies. więzienia, za przekroczenie obrony koniecznej.

Wyrok w procesie o zabójstwo kapitana.

PRZEMYSŁ, 6 lutego.

Wczoraj o godzinie 11-tej przedpołudniem został ogłoszony wyrok w procesie przeciw por. Tadeuszowi Nowolnemu.

Oskarżony został za zabójstwo kpt. Stanisława Szafrana skazanego na półtrzecia roku więzienia oraz na wydalenie z wojska, z wlicze-

niem do kary aresztu śledczego od 4 listopada 1929 r. Obronca dr. Axer, oraz prokurator dr. Raczek zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Sprawa ta będzie jeszcze rozpatrywana przez oficerski sąd honorowy, od którego orzeczenia zależy, czy skazany będzie pozbawiony szarży oficerskiej.

Na pokrycie strat z powodu konfiskat

Tow. Grabieński Wład. składa zł. 5.
Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dz. Lud.”

KURJER Z POLSKI U P. PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 7. lutego (tel. wł.). W najbliższych dniach wyjeżdża do Funchalu na Maderę kurjer, który ma zawieść Piłsudskiemu raport premjera Sławka i wicepremiera Pierackiego o obecnej sytuacji politycznej w Polsce.

Będzie to prawdopodobnie ostatni raport, gdyż p. Piłsudski ma wrócić do kraju wcześniej, niż to pierwotnie było zamierzone.

B. MINISTER KWIATKOWSKI ZŁOŻYŁ MANDAT.

WARSZAWA, 7. 2. (PAT). B. min. przem. i handlu Kwiatkowski zrzekł się mandatu poselskiego, wobec objęcia stanowiska dyrektora Państwowych Zakładów Azotowych w Mościcach.

ZNOWU KATASTROFA LAWINY.

TARBES, 7-go lutego (PAT). W dolinie Louron zwałiła się wielka lawina śnieżna. Dwie osoby zostały zabite a 3 odniosły rany.

Aresztowania za kradzież ropy w Boryslawiu.

W Boryslawiu wykryto olbrzymią kradzież ropy na szkodę firmy „Galicja”. Szkoda wynosi ponad 21,000 dolarów. Kradzieży dokonano w ten sposób, że z szybu „Maryna” zamiast ropy tłoczono wodę.

W związku z tą skandaliczną aferą zostali aresztowani: b. urzędnik tłoczni „Galicja” Zenon Kolarz dzierżawca szybu „Maryna” Józef Schutzman oraz Maurycy i Izidor Schutzmanowie i N. J. Hautman.

Dalsze dochodzenia w toku.

ETTINGERA „RHINOSAN”

(M. S. W. No rej. 924)

(dopuszczalne w ordynacji Kasy chorych)

usuwa pewnie KATAR NOSA

oraz nadmierną wydzielinę śluzu

sprawiają ulgę w oddychaniu

Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera we Lwowie. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Światło elektryczne ze słońca.

Z Berlina donoszą: W instytucie Wilhelm-Dahlem, dokonane zostało odkrycie, które stanowi może przewrót w technice.

Mianowicie młody uczeń dr. Bruno Lange zdołał zrobić wynalazek, umożliwiający wyzyskanie energii słonecznej na drodze bezpośredniej t. zn. przemianę światła w energię elektryczną bez pośrednictwa węgla, benzyny, lub sił wodnych.

Dr. Lange przeprowadził szereg doświadczeń z płytą miedzianą, pokrytą tlenkiem miedzi. Doświadczenia te wykazały, że płyta tego rodzaju wystawiona na światło dzienne, daje słabe prądy elektryczne, które jednak są silniejsze niż t. zw. komórki słoneczne.

Już na zjeździe przyrodników w Królewcu, w jesieni ub. roku przedstawił dr. Lange swoje badania, które wywołały sensację. W ostatnich miesiącach udało się drowi Langemu zamiast miedzi użyć do swych doświadczeń innych metali, które umożliwiają pięciokrotnie powiększenie wytworzonej energii elektrycznej. W laboratorium w Dahlem Lange, przy pomocy tych metali zdołał doprowadzić zarówki do świecenia, a nawet mógł poruszyć mały motor elektryczny.

Kronika z prowincji.

ZONOBÓJCH.

STANISŁAWÓW. — Onegdaj Wasyl Sandoga zamordował swą żonę Annę, lat 30 liczącą w miejscowości Lisowice pow. Dolina. Sprawcę ujęto i oddano do sądu. Tło zbrodni narażone nieznane.

ZERODNIARZ CZY OBLĄKANY?

TARNOPOL. — Przed kilku dniami wybuchł pożar w domu Franciszka Krzystockiego, rolnika, kolonisty w Nowem Siole, pow. Zbaraż i zniszczył częściowo dach domu. Pożar powstał wskutek podpalenia przez Krzystockiego z powodu niesnasek rodzinnych. Wymieniony przed podpaleniem domu wszczął kłótnie ze swoją żoną Marią, w czasie której przebił ją trzykrotnie nożem, a siostrze też zadał ranę kłutą nożem. Następnie Krzystocki sam się ciężko poranił oraz w niewiadomy dotychczas sposób zlał sobie prawą rękę. Po skończonej bóje Krzystocki zamknął się w mieszkaniu, które podpalił a sam położył się do łóżka, chcąc w ten sposób popełnić samobójstwo. Krzystocki został przez miejscową ludność wyratowany z płonącego domu. Dalsze dochodzenia w toku.

